Numer 37. Lwów dnia 15. Lutego 1871 — Sroda. Rok III.

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr. — półrocznie 7 złr. — ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNJA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50 gdzie się oraz znajduje ekspedycya miejscowa. W Krakowie księgarnia Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu. **Administracya** *ogłoszeń i ekspedycya* miejscowa w Ajencyi dzienników *A. Piątkowskiego*, plac katedralny l. 31. Także w handlu B. Gorczyckiego w pałacu JOX. Ponińskiego w rynku.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamii, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(*Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.*)

Lwów, 15. lutego.

(Nowi ministrowie węgierscy. — Do historyi powstania nowego gabinetu — Rokowania z Czechami i podróż cesarza do Pragi. — Stanowisko hr. Beusta — zachwiane. — Czeski adres do Ojca św.)

„Solamen miseris socios habuisse malorum!“ woła zrospaczona *Nowa Presse* donosząc czytelnikom o nominacyi trzech nowych ministrów węgierskich pp. T o t h a, P a u l e r a i hr. P e j a c s e v i c h a. Pierwszy został węgierskim ministrem spraw wewnętrznych, drugi ministrem oświaty, trzeci kroacko-slawońskim ministrem bez teki. Wszyscy są to „homines novi“, a p. P a u l e r profesor uniwersytetu peszteńskiego, ma należeć do stronnictwa „klerykalnego“, do którego zaliczają centraliści także nowego przedlitawskiego ministra oświaty Jireczka. Dziwny traf! — na czele oświaty monarchii austryackiej dwaj „klerykalni“ mężowie! *Nowa Presse* nie może się wstrzymać od wyrażenia obawy, iż na polu oświaty „arge Reformationen nach rückwärts“ mogą nastąpić!

Tajemnicza *genesis* nowego gabinetu zawsze jeszcze zatrudnia dzienniki, dając pole domysłom i kombinacyom wszelkiego rodzaju. *Neue Presse* podaje w telegramie z Pragi autentyczne, jak mówi, doniesienie następującej treści: „Jeszcze podczas ostatniej bytności Bielskiego w Wiedniu miał mu ktoś w imieniu partyi dworskiej ofiarować tekę ministeryalną w gabinecie, którego członkami mieli zostać także Habietinek, Jireczek i Schäffle. Hr. Hohenwartha wówczas nie wymieniano. Programem ministeryalnym miało być udzielenie Czechom jak najrozleglejszej autonomii; w zamian za to miano żądać od Czechów, by wzięli udział w Radzie Państwa. Bielsky odmówił. Mimo to starano się wszelkiemi sposobami wstrzymać odjazd Bielskiego z Wiednia, a to w celu dalszego prowadzenia rokowań ugodowych. Bielsky oświadczył, że musi powracać do Pragi, bo Czesi przed otwarciem sejmu muszą wiedzieć o rezultacie rokowań; przybył do Pragi w sam dzień otwarcia sejmu i udało mu się skłonić Czechów do wzięcia udziału w takowym.“

Do Pragi miał się udać br. H e l f e r t w celu podjęcia na powrót rokowań ugodowych. Czeskie pisma donoszą, że p o d r ó ż c e s a r z a d o P r a g i jest już także rzeczą postanowioną; ma ona być częścią programu rządowego, lecz nastąpi dopiero podczas kadencyi sejmowej. Donoszą także te same źródła, iż stanowiska kilku namiestników przedlitawskich mają być silnie zachwiane. Stanowisko hr. Beusta ma być także faktycznie zachwianem. Jako jego następcę wymieniają już hr. S z e c s e n a. Dotąd wprawdzie hr. Beust nie traci miny, demonstrując ostentacyjnie swą zgodność z nowym gabinetem, ale czy to długo trwać będzie o tem powątpiewają wszyscy. Jeżeli gabinet hr. Hohenwartha, rzeczywiście ma cechę przyjaźną Rzymowi, to nastąpi niezawodnie dymisya kanclerza, który w sprawie rzymskiej tak mocno się skompromitował.

Z Pragi donoszą o a d r e s i e szlachty czeskiej d o O j c a ś w., w którym jest potępiona austryacka polityka nieinterwencyi w sprawie rzymskiej. Razem z adresem wysłano do Rzymu znaczną kwotę uzbieraną ze składek.

Zgromadzenie narodowe w Bordeaux.

W konwencyi wersalskiej zgodził się pełnomocnik francuskiego rządu Jules Favre na żądane przez Bismarka zarządzenie wyborów do konstytuanty. Zgodził się, bo musiał, bo niepodobna nieugiąć się pod twardą koniecznością chwili. Lecz podpisując wspomnianą konwencyą, wiedział zapewne aż nadto dobrze, iż podpisuje niejako własną i kolegów swych abdykacyą z władzy, którą od 4. września piastował.

Dopóki była jakakolwiek szansa wygranej, trafiało żądanie Bismarka zwołania konstytuanty na opór nie tylko narodu, lecz także i to przedewszystkiem rządu obrony narodowej. Ostatni miał może w tem i swoje egoistyczne powody, chociaż zaprzeczyć się nie da, że głównie powodowała go przytem obawa, by naród rozpadłszy się podczas wyborów na stronnictwa, nie ułatwił tem samem zwycięztwa grasującemu we Francyi wrogowi. Zresztą już sama ambicya francuska nie pozwala na to, by naród słuchał rozkazów cudzoziemca i dogadzał jego życzeniom.

Opór ten przeciw konstytuancie był jednym z głównych przyczyn tak długiego przeciągania wojny ze strony pruskiej. Hr. Bismark wiedział dobrze, iż po Sedanie już tylko tracić może, a przecież wojnę dalej prowadził. Jakiż powód tak dziwnego postępowania?

Oo nie inny, jeno ten, iż nie było z kim zawrzeć pokoju, któryby dawał gwarancye trwałości. Rząd 4. września tak swem powstaniem jakoteż i celem, który sobie postawił nosił cechę aż nadto prowizoryczną. Zresztą zamknięty w Paryżu, nie mając potrzebnego czucia z resztą kraju, nie mógł też reprezentować w zupełności wymagań i interesów narodu.

Jedynem ciałem, z którem wśród takich okoliczności pokój zawrzeć było możliwem, było zgromadzenie wybrane wolną wolą całego narodu. Do tego dążył hr. Bismark, a kapitulacya Paryża przyniosła mu w darze oraz i spełnienie gorąco upragnionego życzenia.

Smutne lecz zarazem ogromnej doniosłości zadanie ma obradujące obecnie w Bordeaux zgromadzenie narodowe. Ma podpisać akt zawarcia pokoju, i zdecydować przyszłą formę rządu. Pierwszego zadania nie spełni bez przelania gorżkich łez nad upokorzeniem swej ojczyzny i oderwaniem od pnia ojczystego dwóch najpiękniejszych gałęzi. Drugie zadanie zdecyduje o przyszłym losie Francuzów, który oby był lepszym niż obecny!

Ostatni okólnik Gambetty.

Gambetta wydał w swym charakterze jako minister spraw wewnętrznych, o k ó l n i k d o p r e f e k t ó w z datą: Bordeaux 6. lutego:

Pomimo ciężkich zarzutów i słusznego niezadowolenia, jakie wykonanie konwencyi wersalskiej wywołało, dałem się nakłonić do zarządzenia wyborów aby, jak to powiedziałem, dać dowód umiarkowania i uczciwości, i aby opuścić stanowisko moje, nie będąc przez nikogo zastąpionym.

Pan wiesz, panie prefekcie z rozmaitych dokumentów, które pan otrzymałeś, jaką ma być natura i jakim charakter tych wyborów. Ja zawsze jeszcze jestem tego zdania, że z nich pomimo materyalnych trudności wszelkiego rodzaju, któremi nas nieprzyjaciel uciska, wyjść może dumne i stanowcze zgromadzenie.

Dekret, który zdaniem mojem zaspakaja potrzebę sprawiedliwości względem odpowiedzialnych współpracowników cesarskiego rządu a równocześnie zadowala uczucia rozsądku wobec zewnętrznych machinacyj, wywołał obrażającą protestacyę pana v. Bismarcka.

Członkowie rządu paryskiego ubezwładnili pod dniem 4. lutego 1871 dekret nasz w drodze prawodawczej. Oprócz tego wysłali do Bordeaux pp. Garnier-Pagès, Eugeniusza Pelletan, Emanuela Arago i sześćdziesięciu obywateli, którzy ów dekret odwołujący podpisali, z wezwaniem, aby takowy wprowadzili w wykonanie. Wreszcie wystosował rząd paryski bezpośrednie depesze do prefektów różnych departamentów, z wezwaniem wprowadzenia w życie dekretu z 4. lutego. W kroku tym leży oraz usunięcie ministra spraw wewnętrznych i wojny.

Różnica zdań co do stanu rzeczy ze stanowiska zewnętrznej i wewnętrznej polityki występuje tedy w sposób, który wyklucza wszelką wątpliwość.

Sumienie nakazuje mi złożyć mój urząd członka rządu, z którym nie zgadzam się ani pod względem kierujących zasad ani też pod względem nadziei.

Mam zaszczyt uwiadomić Pana, że na dniu dzisiejszym podałem się do dymisyi i dziękuję Panu za patryotyczne i pełne poświęcenia poparcie, które znajdywałem u Pana, gdym chciał podjęte przezemnie dzieło doprowadzić do pomyślnego rezultatu. Pozwoli Pan powiedzieć sobie, że jest mojem sumiennie rozważonem zdaniem, że Pan uwzględniając krótkość terminu i ważność interesów w grze będących, wyświadczysz rzeczypospolitej najwyższą przysługę, jeśli zarządzisz wybory 8. lutego, i zastrzeżesz sobie poczynić decyzye, które byś Pan później uznał za stosowne.

Przyjm Pan etc.

Leon Gambetta.

Protest Alzacyi.

W S t r a s s b o u r g u krąży następujący protest przeciw wcieleniu Alzacyi do Niemiec.

Drodzy współobywatele!

Nasze poczciwe miasto Strassbourg stawiało natrętom godny wszelkiej pochwały opór materyalny i moralny. Prusacy sądzili, że bombardowaniem zgwałcą nasze serca, jakież to dziwne złudzenie!

Ojczyzna nam przyznała, żeśmy spełnili swój obowiązek, historya potwierdziła już to uznanie, a rozgłos rozszerzył po całym świecie ożywiający przykład obrony Strassbourga.

Nie dla próżnej żądzy sławy przywołujemy so-

Dalszy ciąg wykładów dla kobiet.

Sprawa ta, o której już kilka razy wspominaliśmy, doczekała się wreszcie szczęśliwego rozwiązania. Jak wiadomo po ustąpieniu dawniejszych prelegentów z wyjątkiem pana Zgórskiego Towarzystwo pedagogiczne udzieliło nową seryę odczytów przez nowych prelegentów. Kwestya, czy taka zmiana, przerywająca ciąg dawniejszych prelekcyj, zamiast dalszego ciągu wprowadzająca szereg nowych lekcyj, jest bardzo dla słuchaczek pożądaną i korzystną — może się wyjaśnić dopiero po zbadaniu i należytem tych nowych prelekcyj ocenieniu.

Jedno przecież jest w tem wszystkiem wcale oryginalnem. Najgłówniejszy zarzut, który spotkał dawniejsze prelekcye, zarzut, który widocznie spowodował Towarzystwo pedagogiczne do urządzenia zupełnie nowych, był zarzut niedostatecznej naukowej wartości. Prelekcye — twierdzono — zamiast podawać wyższe, systematyczne nauczanie, były pogadankami popularnemi, które nie mogły zadość uczynić wymaganiom. Zarzut ten podniosła pani Józefa ze Szmigielskich Dobieszewska, i podniosła go tak jaskrawo, z taką precyzyą, że nic nie pomogły przeciwne twierdzenia, że postanowiono bądź co bądź uczynić wykłady systematycznem wyższem nauczaniem.

Towarzystwo pedagogiczne uczyniło bardzo słusznie, zapraszając panią Dobieszewską do współudziału w wykładach. Osoba, która z takiem przekonaniem i naciskiem zganiła wykłady dawniejsze, która tak stanowczo odmówiła im wszelkiej wartości, była najbardziej wskazaną, mogła najlepiej dowieść, jak te rzeczy robić należy.

I otóż w ubiegłą właśnie sobotę wystąpiła pani Dobieszewska z pierwszym odczytem. Był on zupełnie podobnym do tego, który w swojej krytyce scharakteryzowała pani Dobieszewska. Piękny, zgrabnie opracowany, jak odczyt p. Łozińskiego, był jednakowoż jedną z najpopularniejszych pogadanek, z cechą francuskiego dowcipu, francuskiej lekkości, pełen myśli i wyobrażeń, z któremi w popularnych francuskich traktatach spotkać się można. Czyby się kwalifikował do nowo-rocznika dla polskich kobiet, o tem jeszcze obszerniej pogadaćby wypadało, ale że z niego wysnućby można, że był przepasany niejedną różową wstążeczką sentymentalizmu, to zaświadczyć musi każden ze słuchaczów i słuchaczek.

Więc, jeżeli zapytać można, jak się zgadza krytyka pani D. z jej odczytem? Są dwa tylko możliwe rozwiązania. Albo byliśmy tak szczęśliwi, żeśmy potrafili przekonać panią D., iż w sali ratuszowej niewłaściwemi by były inne wykłady niżeli popularne, niżeli pogadanki — albo chyba zastosowano tu zasadę, że co wolno pani Dobieszewskiej, tego nie wolno ani panu Łozińskiemu ani żadnemu *ejusdem generis*. W każdym razie podziwiać należy konsekwencyę szanownej autorki, której my przynajmniej, zacofani Lwowianie, żadną miarą pojąć nie możemy.

Pani D. nazwała odczyty swoje: „o wychowaniu kobiet“. Chodzi jej o gruntowne, specyalne kształcenie kobiet, o zapewnienie im tym sposobem niezależnego życia i uczciwego zarobku. Wspomnieliśmy już w poprzednim artykule, że na to zadanie piszemy się najzupełniej, że je całem podzielamy sercem — ale jak wówczas tak i dziś zgodzić się nie możemy na twierdzenie, że usiłowaniom podobnym stawiają u nas mężczyźni nadzwyczajne przeszkody, że nie chcą, że obawiają się dotyczących na pozór reform postępowych Dla tego całą główną część odczytu pani D. dowodzącą tej niechęci, skarżącą się na nią, musimy uważać za zbyteczną i niewłaściwą.

Również trudno przyszłoby nam zgodzić się z zapatrywaniem szanownej autorki na historyczną przeszłość tej sprawy. Nie uwierzymy nigdy, aby zdanie, że w dawnej Polsce nie chciano uczyć kobiety pisać dla tego, aby niepotrzebnych listów nie pisywały, aby to zdanie było kiedykolwiek w dawnej Polsce wyrazem opinii publicznej, opinii większości. I dla tego nie uważamy za zbyt odpowiedni sposób przedstawiania przeszłości przez szan. autorkę. Sposób ten mógłby słuchaczki doprowadzić chyba do znienawidzenia i pogardzania tą przeszłością, a jakkolwiek znajduje się w niej wiele rzeczy, nad któremi głęboko boleć wypada, to istotnie jesteśmy przekonani, że jest wiele innych, które tylko ukochać, czcić i szanować można, i że do takich należą mianowicie szczegóły z dawnego życia społecznego i rodzinnego i szczegóły z dziejów polskich kobiet.

Mimo tych braków i usterek sądzimy, że przedmiot obrany przez panią D. jest tak bogatym, tak ważnym, że szanowna autorka jest tak dobrze najlepszemi przejęta chęciami, iż w dalszym ciągu potrafi odczyty swe uczynić nie tylko zajmującemi lecz w całem tego słowa znaczeniu pożytecznemi. Sądzimy, że dawszy raz folgę nieuzasadnionym żalom do mężczyzn, iż przeszkadzają gruntownemu kobiet wykształceniu, szan. autorka trzymać się będzie przedmiotu, rozwinie go wyczerpująco i systematycznie, a praca taka niezawodne znajdzie uznanie. Dla tego pozwalamy sobie wyrazić nadzieję, że w następnych prelekcyach przyjdzie nam zdawać sprawę z większą przyjemnością i w lepszej z szan. autorką zgodzie.

Wczoraj rozpoczęła panna Felicya Wasilewska wykłady o literaturze polskiej XIXgo wieku. Zaczęła od Dziadów Mickiewicza. Wykład piękny, serdeczny, zjednał sobie baczną uwagę słuchaczy i szczere oklaski. Jeżeli któren, to ten właśnie wykład dowiódł naszego zdania, że w sali ratuszowej nie wyższe, uniwersyteckie nauczanie, ale popularne pogadanki mogą być na swojem miejscu. Dla tego zalecalibyśmy podobny sposób traktowania przedmiotu jak najusilniej, przekonani, że on nietylko odpowiedni wywrze skutek, ale że istotnie prawdziwą słuchających odwdzięczy się korzyścią.

Obrachunek z Francyą.

(Ciąg dalszy)

Z wiekiem XVII. zakwita we Francyi nadobna literatura i sztuka dramatyczna do takich rozmiarów, że wydziera w tem nawet berło, długo przez Włochów i Hiszpanów piastowane.

Język francuski dostępuje roli, jaką niegdyś odgrywał tylko łaciński, staje się niejako organem powszechnym cywilizowanego świata, dyplomacyi i wyższych warstw społeczeństwa. I w innych wielu względach zaczynają się wszędzie modelować na wzór francuski, przyswajając sobie ztamtąd sztuki piękne, nowy smak w budownictwie, sposób wojowania i fortyfikacyi, ogrodnictwo, wykwintną francuską towarzyskość, zwyczaje, zabawy, tańce i t. d. Stroje i ubiory francuskie wyrugowywują już w wielu krajach ubiór narodowy, a dwory Europy usiłują zbliżyć się ile możności do świetności i etykiety francuskiej.

Czyż naród i państwo z takiemi wpływami nie mogło i nie było powinno być i pod względem religijnym i moralnym użytecznem ówczesnemu światu. Stało się wszakże inaczej, bo jak już wspomnieliśmy po części wyżej, sprzeniewierzała się Francya w XVII. wieku coraz bardziej swemu chrześcijańskiemu w dziejach powołaniu i druga

bie w pamięć to wspomnienie, nie mamy czasu rozglądać się w przeszłości, bo jesteśmy jeszcze wśród walki. Lecz patrzcie Alzaci! Francya, ta szlachetna Francya walczy za nas! Nie opuszcza nas, nie dopuśćmy więc, by w walce była osamotnioną. Strassbourg spełniał dotąd swą powinność; przeszłość jego niechaj nas natchnie w teraźniejszości, w przyszłości!

Opór siłą jest dla nas, widzicie to niestety! niemożliwym; gnieciony kolanem silnego, cóż zdoła przeciw sztyletowi, który mu grozi! Ramieniem oczywiście nie dokaże niczego, — lecz czyliż nie pozostaje mu swoboda ducha, tej siły nieporównanej? Któż zdoła skrępować nasze myśli? Któż złamie odwagę serc naszych?

O! Idźcie precz wy, których zwyczajem wyrywać dzieci z objęcia matek! Precz z wami! Alzacya trzyma się Francyi; matka walczy za dziecię, dziecię za matkę!...

Tak kochani współobywatele! Opór moralny pozostaje nam. Prowadźmy go dalej z siłami odświeżonemi! Pokażmy tym wilkom odzianym w owcze skóry, że przenikamy ich wybiegi! Stwierdzajmy zawsze i wszędzie, wszelkiemi prawnemi środkami, nie pogardzając nawet najmniejszym — naszą przynależność do Francyi!

Tak — my jesteśmy Francuzami, i zostaniemy Francuzami, cokolwiekby nastąpić miało!

Powiedzmy im to bez trwogi i w każdej formie. Prawda, oni już wiedzą o tem, bośmy im tego dowiedli; lecz należy im to ciągle mówić, ciągle powtarzać, osobliwie zaś czynami dowodzić, aby cała Europa słyszała głos nasz, głos, któryby silnie i bezprzestannie brzmiał w każdem uchu, i górował nad wszystkiemi tony!

O tak, my jesteśmy Francuzami! Zostaniemy Francuzami! Niech Bóg chroni Francyą!

Wiadomości z Rzymu.

Olbrzymiemi krokami dąży rząd włoski do objęcia papieskiej Stolicy, ale w jaki sposób? W przeciągu kilku tygodni doczekaliśmy się zaprowadzenia małżeństw cywilnych, cywilnych rejestrów. Małżeństwa cywilne bywają spełniane w Aula Capitulina, gdzie stoją długim szeregiem obnażone bóstwa, których nagość za przeszłych rządów kryła się pod gęstą zasłoną. Zamiast księdza będziem odtąd mieli przy ślubach municypalnych asesorów, między którymi są także i żydzi, a za ołtarz służyć nam będą posągi Jowisza, Merkurego, Bachusa, a czasem i Wenery! Piękny zaiste postęp! Rząd włoski zaprowadził konskrypcyę i w tym celu żąda od przełożonych parafii listy urodzeń. Zasypano nas najrozmaitszemi taksami, choć ulice i okolice Rzymu nigdy jeszcze tak nie były zaniedbane, jak dzisiaj. O nowych budowlach, o czem tyle mówiono, ani śladu, ponieważ atoli Rzym obfituje w wspaniałe, choć stare gmachy, przeto komisya przybyła z Florencyi, zabiera na swe potrzeby klasztory i zakłady duchowne, a to według własnego, najdowolniejszego upodobania. Ustawa zastosowana równocześnie z ustawą o przeniesieniu Stolicy, upoważnia ministeryum do przywłaszczenia wszelkich gmachów, będących własnością religijnych stowarzyszeń lub instytucyi, a to za tak dowolnem wynagrodzeniem, iż podobne postępowanie nazwać można śmiało konfiskatą. Głośno tu mówią o tem, iż wszystkie religijne stowarzyszenia będą zniesione, że jeśli przyjdzie do tego, Jezuici pierwsi padną ofiarą, nikt nie wątpi. W Collegio Romano będzie obradował senat. Oby tylko chciano uszanować kościoły! Lecz i na to nie ma wiele nadziei. Dziś już służba boża pozostaje pod kontrolą policyi, a przed kilkoma dniami w kościele S. Ignatio miało miejsce zajście, które mogłoby było sprowadzić jak najgorsze następstwa. Podczas błogosławieństwa, gdy lud cały pochylił swe łowy przed Najśw. Sakramentem, zauważano dwóch ichmościów, którzy trzymając się pod ramię, tali nie schyleni i śmiali się i rozmawiali w najlepsze. Gdy opuścili świątynię, zapytano się ich po co wstępowali w progi takowej; na to panicze odpowiedzieli zuchwale, wskazując na szarfę jako oznakę charakteru urzędowego. Teraz dopiero rozpoczął się zgiełk, krzyk, hałas, gwizdanie. Gdy panowie ci obaczyli, że z nimi krucho, zawłali na patrol wojskowy, który rozpędził kolbami gromadzące się tłumy.

Zdrowie Ojca św. nazwać można jak najlepsem. W Watykanie nic się nie zmieniło, kardynał Bonaparte przebywa tam ciągle, choć krążą pogłoski, iż przeniesie się napowrót do własnego pałacu. Pobyt jego w Watykanie jest w rzeczywistości bezowocnym, nikt bowiem o nim obecnie nie myśli; Papież atoli zanadto jest delikatnym, aby miał się z tem wygadać.

Nad losami Francyi ubolewają tu wszyscy. Wiadomo jest, jaką miłością pała Papież ku narodowi dziś tyloma klęskami nawiedzonemu. *Pauvre France* odezwał się kiedyś do jednego z francuskiej arystokracyi: *quelle terrible catastrophe! Quel malheur pour elle et pour nous tous; il faut beaucoup prier, pour que le Seigneur abrége ces jours terribles!*

Tutejsze dziennikarstwo nowego kroju sroży się i pieni na to wszystko co ma styczność z kościołem, z Papieżem. Najwyuzdańszemi są: *Tribune* i *Capitale*, które codziennie najszkaradniejsze rzucają obelgi na osobę Ojca św. Tak te dzienniki jak i reszta zostających pod wpływem rządu włoskiego są na wskróś pruskiemi, gotowe lizać stopy Bismarka i świeżo koronowanego cesarza.

TEATR WOJNY.

Journal de Bruxelles ogłasza list hr. d'Elene dotyczący wprawdzie dawno już minionych wypadków wojennych, ale zawierający tyle nowych poglądów i szczegółów, że sądzimy iż niektóre ważniejsze z niego wyjątki nie będą bez interesu dla czytelników naszych.

Hrabia d'Elene pisze pod dn 29. grudnia z. r.: „Zapytujecie, jakie jest moje zdanie o postąpieniu Cesarza pod Sedanem. Wypowiem je wam otwarcie, bo dzisiaj zdaje mi się, że już rozumiem to dobrze czego pod wrażeniem strasznej niespodzianki i politycznego przewrotu pojąć nie mogłem.

Byłem wówczas pełen nadziei i patryotycznego zapału. Nie przypuszczałem nawet wątpliwości co do ostatecznego rezultatu wojny na korzyść oręża naszego, pomimo pierwszych niepowodzeń doznanych pod Woerth, Wissembourgiem i Reichshoffen Lecz wówczas nie mówiłem jeszcze z księciem de La Tour d' Auvergne. Nie znałem zdania i uczuć marszałka Mac-Mahona, o których dowiedziałem się dopiero za pośrednictwem dawnego naszego ministra spraw zagranicznych.

Dzisiaj wykazano mi dowodnie, że cesarz i jenerałowie od samego początku kampanii wiedzieli dobrze o tem, że walczyć nie możemy, że nie posiadamy dokładnej organizacyi intendentury, nie mamy ani dostatecznej artyleryi ani wystarczającej liczby żołnierzy.

Pojęli oni rychło smutne położenie nasze: ale rachując na waleczność wojsk naszych, które licząc tylko 200.000 ludzi odnosiły zwycięstwa w Rosyi i we Włoszech, postanowili ryzykować się na trzy pierwsze wyprawy. W czasie trzeciej dopiero (Reichshoffen) odkryły się zdrady rewolucyjne których byliśmy ofiarami Tam to z 33.000 ludzi połowa uciekła w popłochu, chcąc jeszcze drugim do walki przeszkodzić. Od tego czasu, znikła wszelka wątpliwość; ślady konspiracyi w szeregach żołnierzy naszych były widoczne; zbiegi nie ukrywali nawet, tego gdy się połączyli z korpusem armii w Chalons. Mac-Mahon był zniechęcony i stracił nadzieję, nie ukrywał tego ani przed Cesarzem ani przed ministrami. Klęska armii reńskiej była już wszystkim widoczną. Wówczas to miała miejsce sprzeczka między Cesarzową, która nie mogła przypuścić tak okropnej prawdy i Mac-Mahonem, który twierdził, że niepotrzebnym i błędnym był powrót ku armii reńskiej i oświadczył, że już niepodobna sprawić deblokowania Metz. Cesarz był tegoż samego zdania i chciał powracać, ale Cesarzowa i ministeryum z bojaźni przed rewolucyjnym ruchem w Paryżu, nalegali tak silnie, aby raczej wszystko oddać na los szczęścia niżeli powracać z takiem upokorzeniem, iż przez słabość posłuchano rady z Paryża przesłanej, czego skutkiem była katastrofa pod Sedanem.

Stało się tam co przewidział Mac-Mahon: „armia w większej części rozpierzchła się i nie mogąc deblokować Bazainego wziętą została we dwa ognie.“

Ponieważ Paryż kierował się inną polityką niż delegacya w Bordeaux, wybuchła więc walka wewnętrzna, której się zawsze obawiałem.

Prusy patrzeć będą jak się Francuzi pomiędzy sobą zaczną mordować, a Bismark skorzysta z tej przerażającej anarchii aby zniechęcić na zawsze żołnierzy swoich do wszelkich demagogicznych i rewolucyjnych pojęć i porywów.

To nauka wielkiej polityki jakąśmy dać winni Niemcom i całej Europie kosztem naszym Potrzeba nam było do innych nieszczęść jeszcze tego upokorzenia. Gdy się zakończy ta wojna, stanowisko nasze jako Francuzów będzie haniebne; nie wiem istotnie jak i gdzie umieliśmy się pokazać; bo to co się teraz dziać będzie w obec armii niemieckiej i niemieckich książąt będzie najstraszniejszą hańbą naszą. Oni są w posiadaniu fortów a więc i Paryża. Paryska armia nasza wzięta do niewoli jak w Sedanie i w Metz. Liczba 350 000 jeńców, którzy są w Niemczech pomnożyła się jeszcze o 250.000 ludzi; straciliśmy prócz tego 5—6000 dział, Mitrailleuses i 400.000 chassepotów z całą amunicyą!

Pojąć można że Gambetta chce przedłużenia wojny, ale jakąż on armię posiada? Chanzy, Faidherbe i Bourbaki są w pełnym odwrocie. Ten ostatni zrozpaczony chciał sobie życie odebrać.

Mobile nasi walczyć już nie chcą, również jak i mobilizowani od 21 do 40 lat. Co się tyczy żonatych od 21 do 40 lat wątpię by ich zdołano wyprawić.

Gdyby pp. republikanie, którzy żądają wojny do ostateczności, chcieli sami wyruszyć przeciw Prusakom, możnaby wówczas wierzyć w ich patryotyczny zapał. Ale oni, nawet ci którzy są nieżonaci i młodzi, przyjmowali posady w biórach lub obrali jakiekolwiek zawody byle tylko nie iść do walki i dobrą pensyę pobierać podczas gdy inni rany lub śmierć ponoszą od kul nieprzyjacielskich.

Hrabia d'Elene.

Czytamy w *Journal Officiel* z d. 29. zm.

Rząd oświadczył, że da niezbite dowody tego, iż Paryż opierał się do ostatnich granic możliwości. Wczoraj jeszcze udzielanie podobnych informacyi byłoby niestosownem, dziś zaś, skoro tylko konwencya względem zawieszenia broni podpisaną została, rząd dopełnić może obietnicy swojej. Potrzeba naprzód przywieść sobie na pamięć to o czem już wiele osób zdaje się zapomniało. Wszak z samego początku oblężenia żaden z największych nawet optymistów nie przypuszczał, aby oblężenie trwać mogło dłużej nad sześć lub siedm tygodni. Gdy d. 8. września *Dziennik urzędowy* powtarzając oświadczenie p. Magnin ministra handlu zapewniał, „że zapasy mięsiwa, płynów i wszelkiej żywności wystarczą do wyżywienia dwu milionowej ludności w ciągu dwóch miesięcy“ zapewnienie to było ogólnie przyjęte z uśmiechem niedowierzania. A jednak od 8 września upłynęło 4ry miesiące i 20 dni.

Pomimo największego niedostatku, który w ostatnich tygodniach najstraszniejszych cierpień stał się przyczyną, Paryż opierał się tak długo, dopóki nie znikła ostatnia nadzieja otrzymania posiłków od armij zewnętrznych, dopóki nie wyczerpał się ostatni chleba kawałek i nie zabrakło środków do wyżywienia mieszkańców i obrońców stolicy. Zatrzymał się on dopiero wówczas, gdy wiadomości z prowincyi odebrały wszelką nadzieję odsieczy a stan zapasów zapowiadał głód już niedaleki i nieunikniony.

D. 27. stycznia, to jest w ośm dni po stoczeniu ostatniej walki pod murami Paryża i prawie w chwili, gdyśmy odebrali wiadomość o klęskach armii Chanzyego i Faidherba, pozostawało jeszcze w magazynach 42.000 centnarów rozmaitych gatunków zboża, które po zmieleniu dałoby zaledwie 35.000 centnarów mąki, jakaby mogła być użytą do pieczenia chleba.

W zwyczajnym czasie Paryż potrzebuje 8.000 centnarów mąki codziennie; od 22. września do 18. stycznia cyfra ta zmniejszoną została na 6.380 centnarów mąki codziennie, a 18. stycznia wydawano tylko 5.300 centnarów. Zapasy więc nasze wystarczyćby już tylko mogły jak to dowodzą cyfry, na siedm dni. Dodajmy jeszcze, że na jeden dzień żywności dostarczyliby piekarze, a na cztery dostatecznąby była mąka odebrana wszelkiemi możebnemi środkami od tych, którzy własne mieli zapasy. Paryż mógłby się ostać najwięcej dni dwanaście.

Nie potrzebujemy więc dodawać, że od trzech tygodni nie mamy już mąki; co się tyczy mięsiwa stan rzeczy kilku słowami da się określić: od czasu wyczerpania naszych zapasów rzeźniczych żyliśmy mięsem końskiem. W Paryżu było 100.000

Pandora dała Europie obok tylu darów niejeden wzór i zaród złego.

A najprzód jej dynastya, naśladując swych odwiecznych wrogów, hiszpańskich władzców, ustaliła tak absolutnę monarchią, jakiej przykładu nie było od czasu rzymskich i bizantyńskich cesarzów i arabskich Kalifów, a jakie dziś mamy chyba na Wschodzie, w Chinach i u Moskali. Król stał się Państwem, (*l' état c' est moi*), poczytywał się za słońce, od którego jedynie pochodziło życiodajne ciepło; spłaszczył i poniżył wszystko wokoło siebie, władając ciałami i duszami, z pognębieniem nawet Kościoła. Kiedy cesarz niemiecki był nie w jednej rzeczy ograniczonym przez książąt i wolne miasto rzeszy, a w Węgrzech przez odrębną konstytucyę, kiedy Anglia rządziła się już od dawna wolnemi ustawami, Hollandya była Rrzecząpospolitą, Polska opływała w swobody, i sami nawet hiszpańscy królowie bardzo jeszcze oglądali się na Kościoł, duchowieństwo, i szanowali poniekąd pojedyncze „*fueros*“ (wolności i przywileje prowincyonalne); to we Francyi, mianowicie od Ludwika XIV. obalono wszelkie szranki władzy i drwiono sobie zarówno z Rzymu jak i parlamentów. Tron wzniósł się poniekąd wyżej nad ołtarz, królowi i książętom krwi kadzono nawet z kazalnicy. Powstał ohydny, półurzędowy nadworny Gallikanizm, pradziad późniejszego Febronianizmu i Jozefinizmu, a wszystkich niezłomnie wiernych Stolicy Apostolskiej przezwano „Ultramontanami,“ bo stali przy Papieżu i przy Rzymie, będącym za Alpami („*ultra montes*“). Wszakże nie ma katolicyzmu bez uległości dla Stolicy Apostolskiej i wszyscy katolicy i my Polacy przez ośm wieków byliśmy zawsze tem co dziś nazywają „Ultramontanami,“ a ci, którzy katolików imieniem tem wyszydzić mniemają, czynią to chyba z wielkiej niewiadomości albo z zupełnej obojętności w rzeczach religijnych, albo wręcz dlatego, że świadomie lub nieświadomie przesiąkli Jozefinizmem.

Lecz wróćmy do rzeczy. — Cała Francya stała się jednym dworakiem i ślepem narzędziem fantazyi królewskich. Na każdy wybryk odpowiadała bastylla w skutek opieczętowanego bileciku, (*lettre de cachet*), bez sądu i usprawiedliwienia. Największem szczęściem i zaszczytem było, gdy król do kogo się uśmiechnął lub przemówił, oddalenie od dworu klęską, którą rzewnemi opłakiwano łzami i nazywano „wygnaniem,“ a tacy n. p. ludzie jak Racine, umierali ze zgryzoty, że król się od nich odwrócił. Szlachta przynęcana ciągłemi zabawami, strojona w tytuły, urzęda i ordery, cisnęła się już od rana na pokoje królewskie i poczytywała sobie za najwyższy zaszczyt, podać królowi przy wstawaniu koszulę, ubiór, kapelusz lub laskę. Kardynałowie, biskupi, marszałkowie i najpierwsze figury Francyi stały nieruchomo rzędem wzdłuż ściany, kiedy król z nakrytą głową jadł obiad. Lud oddany tymczasem na pastwę możnym i urzędnikom fiskalnym i wycieńczony ustawicznemi wojnami, dźwigał w coraz większej nędzy i poniżeniu wszystkie publiczne i prywatne ciężary.

A cóż powiedzieć o drugiej, sroższej pladze: wyuzdaniu obyczajów?

Już wprawdzie Henryk IV. dawał niejedno zgorszenie, ale nagradzał je tak rzadkiemi przymiotami umysłu i serca, i takiemi dla Francyi zasługami, że nawet w czasie pierwszej rewolucyi imię jego ze czcią wspominano. Za Ludwika XIV zasiadła na tronie najbezwstydniejsza rozwiązłość; metresy królewskie błyszczały całą świetnością majestatu i odbierały publiczne hołdy, kiedy królowa miała miejsce drugorzędne. Królewskie miłostki pochłaniały miliony, dwór stał się głównym domem rozpusty, a za tym przykładem szli książęta krwi i cała niemal wyższa szlachta. Zepsucie dotknęło z modami i ze strojami francuskiemi i inne europejskie dwory, a u nas zaszczepił je głównie August II.

Wszystko, cośmy dotąd powiedzieli, oparte na współczesnych pamiętnikach, a mianowicie jednego z zacniejszych jeszcze panów, księcia „de Saint-Simon“, przewyższyły czasy rejencyi i Ludwika XV. Francya przedstawiała wtedy wierne odbicie najgorszych lat skażonego Rzymu i najohydniejszej rozwiązłości Wschodu, z tą chyba różnicą, że tam pogaństwo i koran jest jakąkolwiek wymówką, i że prostytucya nie jest tam tak publiczną, jak była wtedy we Francyi

Nie ma wątpliwości, że dziś żadna osoba złego życia nie odważyła by się na bezwstydy, jakich przykłady dawały same nawet księżniczki krwi i najznakomitsze panie.

Nic dziwnego, że w takiej kałuży wylęgło się i rozwielmożyło niedowiarstwo i wzgarda wszelkiego duchowego hamulca, bo człowiek, popuściwszy wodze zmysłowości, ma wnet przyćmiony rozum i pragnie wmówić w siebie, że nie ma obawiać się za to żadnej odpowiedzialności. Więc do rozpusty zmysłowej przybyła swawola umysłowa, bunt przeciw wszelkiej powadze moralnej i przeciw objawieniu Co przechodziło zwykłe granice rozumu, co nie dało się sprawdzić skalpelem anatoma, zmierzyć bussolą geometry, obliczyć formułką matematyczną, było poczytane za niedorzeczność, za przesąd ciemnych wieków, nawet za prostą spekulacyę księży, których nie odróżniano w niczem od egipskich kapłanów, indyjskich bonzów i tureckich imanów. Światło nadprzyrodzone nazwano ciemnością, a najniedorzeczniejsze hipotezy i systemata wszystkiemu przeczące, nie natomiast nie stawiające i niezgodne nawet z sobą, nazywano „Filozofią“. Byle uderzać na Chrześciaństwo, i obalić je, jeżeli się uda, („écrasons l' infame“), było zresztą wszystko dobre. Namnożyło się więcej „filozofów“, jak niegdyś w Grecyi i w Rzymie, i to jeszcze nie Sokratesów, Platonów, Epiktetów i Marków Aureliuszów, — ale Demokrytów, Arystypów, Pyrrhonów i Epikurów; a mnóstwo nawet kobiet dostępywało rangi i tytułu „Filozofek“, gdyż to zależało głównie u jednej i drugiej płci od nominacyi i uznania panów: Woltera, Diderota, d'Alemberta, Helwetiusza, Holbacha i całej szajki tak zwanych „Encyklopedystów.“ Prawda, że posłużyły im bardzo owe długoletnie nadużycia władzy, skażenie duchowieństwa, niezmierny ucisk ludu i poniewieranie praw przyrodzonych. Nuż więc występywać jak bohaterowie i mściciele ludzkości na wszelkie nadużycia, a mając w niejednej rzeczy zupełną słuszność, łatwiej mogli przy tak popularnych dążnościach obalać i najwyższe prawdy. Przedsiębrali zaś to tak rzadkim, w swym rodzaju dowcipem, z taką arrogancyą i hałaśliwą impozycyą, że jednych oszołomili urokiem i blichtrem słowa i stylu, innych ugięli fałszywym wstydem. Gdy nareszcie szydzenie ze wszystkiego, co święte, stało się modą i dobrym tonem, dawało wziętość i bywało stopniem do fortuny, — gdy pierwszy lepszy głupiec mógł przez samo wyśmiewanie i zaprzeczanie osiągnąć reputacyę rozumu i wyższego wykształcenia: toć łatwo pojąć, że ta filozofia, głównie na materyalizmie oparta, tem łatwiej się rozpowszechniła, iż nie kładąc żadnej tamy rozpuście, była bardzo wygodną w praktyce. (C. d. n.)

koni, zostało tylko 33.000, licząc w to konie żołnierskie. Zresztą łatwo pojąć, że te 33.000 koni niezbędnemi są do spełniania posług koniecznych, do służby w ambulansach, transportu zboża, mąki, opału itd.; ograniczywszy nawet te potrzeby, cyfra koni któreby mogły mogły być zabite wyniosłaby zaledwie 22.000.

Ludność wraz z armią potrzebuje 650 koni codziennie licząc po 23—30 gram na jednego człowieka. Taką ilością mięsa i 300 gram. chleba obchodzić się musi ludość Paryża w tej chwili. Gdy już całkiem zabraknie chleba, będziem przymuszeni po 3000 koni codziennie zabijać. Zdaje się jednak że do tej ostateczności nie przyjdzie bo oto rząd paryski zdecydował się wejść z nieprzyjacielem w układy. Powiedzą może niektórzy: I na cóż było ukrywać tę straszną prawdę tak długo? Odpowiedź na to: bo należało doprowadzić opór do ostatecznych granic a z objawieniem tej prawdy dalszy opór stałby się niemożebnym.

Zasilenie zapasami stolicy będzie iść sądzimy tak spiesznie, że ani dnia jednego nie zostaniemy bez chleba. Wszelkie możliwe środki przedsięwzięte zostały i skoro każdy pojmować będzie dobrze swój obowiązek, skoro tylko wewnętrzne zaburzenia nie staną na przeszkodzie handlowemu i przemysłowemu ruchowi, nowe zapasy znajdą się w chwilę stosowną.

Mamy silną nadzieję, pewność nawet, że nikt nie dozna głodu. Święty obowiązek opierania się dopóty, dopóki siły ludzkie wystarczyć mogły, kazał nam także oszczędzać o ile można żywności. Ulegliśmy nie w przedostatniej ale w ostatecznej chwili.

Przegląd polityczny.

— Ziemie polskie. W sprawie wyborów w Poznańskiem piszą do *Czasu:*

W *Tygodniku katolickim* wydrukowany został list księdza Prymasa do p. K. Morawskiego, tyczący się wyborów. Położenie wielce się uprościło tą publikacyą. Ksiądz Prymas nie mówi nic o polityce, nie stawia warunków politycznych, żąda tylko podstawy katolickiej, odpowiedniej całej naszej tradycyi narodowej, odpowiedniej wierze i przekonaniom większości wyborców, bo całego ludu Dziś więc wyborcy Księstwa i Komitet wyborczy dokładnie są objaśnieni, na jakiej podstawie tyle konieczna solidarność polityczna jest do osiągnienia i utwierdzenia; na jakiej podstawie pomoc i udział duchownych, tyle konieczne w wyborach, u nas zapewnionemi być mogą; na jakich wreszcie podstawach i gruncie wyborcy katolicy-niemieccy kilku naszych okręgów wyborczych, dawniej nam zawsze wierni a w ostatnich wyborach odpadli, znów odzyskanemi być mogą. List księdza Prymasa zostawiający wszelką wolność kierunku politycznego, zastrzegający tylko podstawę katolicką, niesłychanem dla nas jest poparciem w wyborach, jeśli z niego korzystać będziem umieli, jeśli wyborcy a zwłaszcza Komitet wyborczy rzeczywisty interes kraju wyżej postawi od interesu skrajnych stronnictw. Interes kraju, dojrzałość polityczna nakazywałyby oświadczenie księdza Prymasa, nawet w sferach mniej silnie stojących przy zasadach kościoła, z wdzięcznością przyjąć i w zastosowaniu przy wyborach wszelkie korzyści zeń płynące wyzyskać. Bliska przyszłość okaże, czy będziemy umieli wznieść się do tej dojrzałości politycznej, nie mówić o ogóle kraju, bo ten w większości stoi na podstawie wskazanej przez księdza Prymasa, to jest na podstawie katolickiej, ale o części ruchliwej społeczeństwa, która w wyborach główną odegrywa rolę i jest wpływową, a dziś ma otwarte pole umocnić i stanowisko nasze ogólne i solidarność polityczną, o której słusznie głośno mówi, jako o jedynym możliwym sztandarze w politycznem naszem życiu zewnątrz. Solidarność polityczna, konieczna, niezbędna, nie może jednak być zbudowaną na gruncie sumień i przekonań religijnych.

List, o którym tu mowa, opiewa:

Szanowny Panie Morawski!

Uważam za bardzo uzasadnione obawy przez Pana wyrażone w onegdajszym Jego liście do mnie, aby radykalizm wrogi Kościołowi nie wziął góry w przyszłych wyborach do sejmu cesarstwa, które mają wkrótce nastąpić w naszych Archidyecezyach. Sądzę także, że jest obowiązkiem uczciwych ludzi świeckich, nie mniej jak nas duchownych, działać tak, aby to niebezpieczeństwo, jeżeli można, uchylić Działania wszakże świeckich i duchownych na tem polu różnić się powinny pomiędzy sobą co do sposobu i formy, ponieważ różnem jest każdego z tych stanów powołanie. Duchownym rada, skazówka, przypominanie odwiecznych prawd, na których moralność wszystkich czynności człowieka zawisła; świeckim przypada praktyczne takich nauk zastosowanie w politycznym zakresie.

Myślę, że większa część duchownych naszych dyecezyj da zdrową radę i zdrową skazówkę, skoro się wierni do nich po jedną lub drugą udadzą; wiem, że jako prawi nauczyciele ludu odwieczne prawdy moralne wiernie z kazalnic głoszą. Niech ludzie świeccy, co rozbratu jeszcze z Kościołem nie uczynili, co własnych urojeń i potępionych zasad nad zasady naszej religii nie przekładają, spełnią także swój obowiązek, a może złe, które grozi, uniknionem będzie. Czemu świeccy nie idą za przykładem danym przez Pana w Kościanie? czemu nie występują jawnie i głośno w obronie katolickich interesów? Może dla tego, że te ich mniej obchodzą, albo dla tego, że się wstydzą krzyża Chrystusowego, a tylko interes polityczno-narodowy leży im na sercu. Jeżeli tak jest, radykalizm Kościołowi wrogi górę wziąść musi.

Duchowieństwo moje z mojem zezwoleniem nie weźmie udziału wagitacyach przedwyborczych, z których często wychodziły kandydatury ludzi nieprzychylnych Kościołowi, Stolicy świętej;—dziękuję Bogu, że mi pozwolił oddalić je od takiego uczestnictwa, i nie narażę go na niebezpieczeństwo, aby znowu jawnie występowało jako poplecznik tej lub owej osobistości. Solidarność w dobrem jest pożądaną, jest dla uczciwych ludzi powinnością; solidarność w złem jest niegodziwością.

Każdemu księdzu wolno oświadczyć i głośno oświadczyć to, ce Pan proponuje, a mam w Bogu nadzieję, że nie ma u nas księdza, coby tego nie oświadczył i nie uczynił, boć dać swój głos przeciwnikom władzy świeckiej Papieża, szkół konfesyjnych, wolności stowarzyszeń zakonnych, świętego małżeństwa sakramentalnego, kyłoby to hańbą dla katolika, a cóż dopiero dla kapłana.

Cieszę się, że te bardzo ważne rzeczy Pana zajmują, bo mam nadzieję, że potrafi Pan wlać swe przekonanie w umysł i w serce innych świeckich ludzi. Czego życząc zostaję życzliwym Panu.

Mieczysław Arcybiskup.

Francya. Rezultat wyborów do konstytuanty.

W *Pau* zapewniony wybór 6 republikanów i trzech nieznanych przekonań.

W *Poitiers* przeszła lista z Thiersem na czele. Głosowało 56,674 na 78,281 zapisanych.

W *Montauban* przeszedł Malleville i lista unii liberalnej 37,000 przeciw 22,000.

W *Ariège* wybrani konserwatyści.

W *Indre* liberalni konserwatyści otrzymali 37,000 głosów.

W *Perpignan* republikanie: Emanuel Arago przeszedł 22,508, Guiter 22,061, Piotr Lefranc 20,181, Stefan Arago 18,870. Opozycya pozyskała 8,500 głosów.

W *Herault* przeszedł Thiers, Dufaure i lista konserwatywna większością 4,000 głosów.

W *Gironde:* w Bordeaux ostateczny rezultat: 67,000 głosowało na listę konserwatywną, 34,000 na republikanów. W departamencie z wyjątkiem trzech kantorów 55,334 głosowało na konserwatystów liberalnych Thiersa Dufaura, Decaza i innych; 32,428 na liberalnych.

W *Avignon* republikanie, Pin, Gent, Delord, Pujade, Naquet otrzymali większość 5,000 głosów.

W *Orlean* republikanie pozostali w mniejszości.

W *Tarn* wybrani konserwatyści 55.000 głosami przeciw 18,000.

W *Lot* i *Garonne* wybrani konserwatyści Thiers, Chaudordy i inni 58,000 głosów. W okręgu Cahors wybrani: Limayrac (36,000), Garnier-Pagès, Duport, Lamberterie, Valon, Roland, Joachim Murat (26,000).

W *Gers* wybrani konserwatyści; w mieście Auch otrzymali oni 58,000 głosów.

W *Maine et Loire* konserwatyści otrzymali większość 10,000 głosów.

W *Aude* wybrani Thiers, Guiraut i unioniści liberalni.

W *Ardèche* wybrani konserwatyści.

W *Hautes Alpes* wybrani republikanie, między innemi Thiers, Duchateau.

W *Morbihan* umiarkowani uzyskali 54,000 głosów przeciw 14,000.

W *Haute Savoie* przeszli liberalni i pojednawczy.

W *Bouches du Rhône* wybrano 5 republikanów: Gambettę, Pelletan, Ledru Rollin, Tardieu, Delpeche; innych sześciu mieszanych, z tych znany wybór pięciu: Thiers, Trochu, Fremy, Charette, Laufrey.

W *Lozère* wybrani republikanie: Trochu, Thiers, Gambetta, Chaudordy. Według innej depeszy republikanie: de Chambrun, Teofil Roussel i Concombat (? Colombet).

W *Savoie* wybrano 4 republikanów i Beauregarda

W *Creuze, Mayenne* i mieście *Nantes* wybrani konserwatyści.

W *Vendée* wybranii Trochu, Godet i konserwatyści liberalni.

W *Charente Inférieure* wybrany republikanin Bethmont, i liberalni unioniści Thiers, Dufaure i inni.

W *Dordogne i Aveyron* wybrani konserwatyści.

W *Loire* przeszedł Trochu i umiarkowani, z republikanów Dorian.

W *Alpes Martimes* wybrani: Garibaldi, Dufraisse, Bergondie.

W *Puy de Dôme* przeszła lista komitetu republikańskiego z dewizą: „porządek przez wolność.“

W *Basses Alpes* okręg *Digne* rezultat z 2 kantonów niewiadomy. Przeszedł Michał Duchauffaut i Thiers.

W departamentach zajętych przez Prusaków o ile są wieści, wybory wypadły w następujący sposób:

W *Marne* wybrany Juliusz Simon.

W *Aube* miano wybierać 5; przeszli Amadeusz Guyot, Kazimierz Perier, i Parisot, mer w Troyes.

W *Yonnes* na 6, obranych 5: Ed. Charton 50,000 głosami. Javala i innych wybór niepewny.

W *Haute Loire* wybrani konserwatywni, między nimi Vinoy 34,699 głosami. Guyot Montpayroux przepadł.

W *Laval* przeszła lista unii liberalnej.

W *Ardennes* przeszli: Toupet, des Vignes, jenerał Chanzy, Philippeaux, Mortimer i inni.

W *Algierze* wybrani: Gambetta, Garibaldi. W Oran i Konstantynie lista republikańska z Gambettą.

W *Paryżu* o ile wiadomo przeszli: Thiers Wiktor Hugo, Ludwik Blanc, Delescluze.

W *Tulonie* republikanie Brun, Gambetta, Ledru Rollin, Barbaroux, Lauvier, Jaurreguiberry.

W *Touluse:* Gatieu, Arnoult, Paweł Remusat, Humbert, Pioupere, de Lassus. Razem 6 legitymistów, 2 orleanistów i 10 republikanów.

W *Grénoble* przeszli pojednawczy: Paweł Breton. Kazimierz Perier, Chaper, Eymard.

W *Dijon* w 3 okręgach 9,000 głosów padło na republikanów, na listę z Thiersem 2,500. W okolicach rezultat podobnyż.

Z 27 departamentów rezultat nieznany, z tych 23 zajęte są przez wojska nieprzyjacielskie.

Thiers przeszedł 18 razy, Trochu 7, Changarnier 4, Gambetta w Marsylii, Algierze, Oran. Favre w dep. Rhône i Ain.

Hiszpania. Manifest wyborczy stronnictwa republikańskiego w Hiszpanii, podpisany przez pp. Castelar, Figueras i P. Marzall, brzmi w najważniejszych ustępach jak następuje:

„Republikanie federacyjni! Nadchodzące wybory są równie ważne a może nawet ważniejsze od wyborów w roku 1869. Obca dynastya, powołana przez uchwałę 191 deputowanych kortezów, osiadła na tronie i wybory mają rozstrzygnąć, czy taką jest wola narodu. Jeżeli stronnictwa opozycyjne będą górą, natenczas nowy król będzie zmuszonym uważać uchwałę kortezów za zniesioną przez wolę narodu. Ażeby pozostać wiernym tradycyom swojej familii i zasadzie, że wszystkie narody mają prawo stanowienia o sobie, będzie zmuszony zrzec się tronu, a jeżeli tego nie uczyni, wtedy rozpocznie z narodem walkę, z której jedynie hańbę zbierać może. Byłoby rzeczywiście nierozsądkiem, wstrzymać się przy tak ważnych wyborach od głosowania; wszystkie stronnictwa opozycyjne przyjmują walkę i my nie możemy odmówić naszego udziału. Jest naszym obowiązkiem jako republikanów z przekonania, walczyć na każdem polu o tryumf naszej sprawy. Powołują nas do wyborów; powinniśmy wszyscy biedz, dopóki jeszcze jedna z naszych zasad, powszechne głosowanie, ma moc obowiązującą. Nie zawsze jest możebnem ani trafnem, odwoływać się do broni. Odwaga już nie wystarcza do zapewnienia zwycięztwa. Stronnictwa często zwyciężały, nietylko wtedy gdy potrafiły walczyć, lecz i wtedy gdy potrafiły czekać. Nie wątpcie, nadejdzie czas rzeczypospolitej federacyjnej; nowonarodzona monarchia jest bardzo słaba. Pozbawiona tradycyi, która była jej ozdobą i publicznego uczucia, które było jej życiem; płód nieprzyjaźnych stronnictw, nie całego narodu hiszpańskiego, nosi w sobie zaród słabości i śmierci. W przyszłości nie może ona już służyć za równowagę dla walczących stronnictw; potępiona na liście naprzód, popychana przeciwnemi wiatrami, będzie wkrótce skazana na bezwładność. Poczucie własnej jej słabości i dążność utrzymania się popchnie ją, jak się to zawsze dzieje, do gwałtownego postępowania a wtedy cała Hiszpania powstanie z bronią w ręku. Kilku z tych mężów, którzy ją ustanowili, patrzą na nią z niedowierzaniem, jeżeli nie z nienawiścią. W tem oczekiwaniu spieszmy wszyscy do urn, udowodnijmy jeszcze raz, że jesteśmy silnymi, że wiemy o naszej sile.“

Kronika.

Lwów 15 lutego. Bezustanne dochodzą nas skargi na fiakrów tutejszych, którzy nietylko nie uznają za stosowne trzymać się przy wynagrodzeniu za jazdę taks, przez policyę naznaczonych, lecz w obec gości odznaczają się grubiaństwem, posuniętem do wysokiego stopnia. Wczoraj n p byliśmy świadkami jak jeden z dorożkarzy zażądał od pewnej pani za przywiezienie jej z kolei, potrójną cenę. Zapytany o taryfę, odparł zuchwale, że „lada kto` nie ma prawa i co tego w zimie pytać się go o coś podobnego Nie o podal stał policyant, lecz ten zacny stróż porządku publicznego, nie uznał za stosowne swem wystąpieniem położyć tamę nieprawnym roszczeniom fiakra, i zamiast uczynić co do niego należało, udał jakoby cała ta scena wcale nie zwróciła na się jego uwagi.

— Wczorajszy bal oficerski w sali sejmowej, ściągnął nader liczną publiczność tak na salę jak i na galerye Bawiono się do godziny 5. nader ochoczo.

Jutro akademicki bal kostiumowy. O ile słyszeliśmy, bardzo wiele osób wybiera się na tę zabawę, która — mówiąc nawiasem — może więcej przed stawi interesu, niźli ostatnia zabawa tego rod aju urządzona przez przyjaciół sceny narodowej.

Donoszą nam, że czysty dochód z teatru amatorskiego na korzyść rannych Franeuzów wynosi 550 złr. w. a.

Dziś w teatrze polskim odegraną zostanie na benefis pani Hubertowej komedya 5. aktowa p. t. „Najbogatsza dziedziczka.“

— Przybył tu do Lwowa i stanął w Hotelu Langa ambasador francuski hr. Mosbourg. Dziś wieczór o godzinie 8mej obiecał być w kasynie mieszczańskiem, gdzie mu zamierzają obywatele lwowscy wyprawić owacyę na dowód sympatyi, jaka łączy nasz naród z narodem francuskim.

— Nowa fundacya stypendyjna. *Czas* otrzymał wiadomość, że ś. p. Aleksander Egierski, pensyonowany adjunkt starostwa powiatowego, zmarły w Andrychowie dnia 29. stycznia b. r. przeznaczył ostatnią swą wolą fundusz 18 000 złr. w galic. oblig. indemniz. oraz listach zastawnych Tow. kredytowego galic na cztery stypendya dla kształcącej się w publicznych zakładach młodzieży mniej zamożnych rodziców. Pierwszeństwo jednak będą mieli uczniowie imienia Egierskich i potomstwo Wojciecha Siedleckiego i Katarzyny z Popielów.

— Nieszczęsne wypadki. W Nowosielicy w powiecie śniatyńskim powiesił się dn. 7. b. m. parobek Hrydko Palijczuk. Przyczyna niewiadoma. — W Germakówce w powiecie borszczowskim odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu dn. 22. stycznia Iwan Senków, urlopnik 7. pułku ułanów Przyczyna samobójstwa niewiadoma. — W starym Kossowie w pow. kosowskim znaleziono w nocy 5. b. m. w rowie przy gościńcu ciało nieznajomego żebraka, który w drodze zamarzł. — W Łańcucie spadł dnia 5. b. m z drabiny parobek dworski i na miejscu się zabił. — Pod Rozkochowem w powiecie chrzanowskim zamarzła dn. 8. włościanka Maryanna Bielowa.

Morderstwo. W Turynce w pow. żółkiewskim znaleziono dn. 30. stycznia zamordowanego włościanina tamtejszego Kościa Kopickiego. Czterech ludzi podejrzanych o popełnienie tego morderstwa aresztowała c. k. żandarmerya.

Zabójstwo. Jan Rachwał, kowal, z Chechłów powiecie ropczyckim, przebił w nocy 6 b. m. na weselu swego drużbę Wojciecha Bochenka, który mimo spiesznej pomocy lekarskiej umarł w krótce potem. Zbrodniarz umknął, ale wysłano zanim pogoń i schwytano go.

— Fata morgana. W Goleszach, wsi o pół mili leżącej od Wolborza, widziano d. 2. b m. od godziny 3ej po południu aż do zachodu słońca majaki czyli *fata morgana.* Ks. Justyn Grylewski z Wolborza donosi o tem zjawisku do *Gaz. Warsz.* Majak przedstawiał bitwę dwóch wojsk pod lasem, ze wszystkiemi szczegółami. Widziano szeregi piechoty, ułanów z chorągiewkami niekiedy nawet padających żołnierzy, i śnieg pryskający z pod kopyt końskich. Ludność była przerażoną. Wysłano dwóch ludzi pod las dla przekonania się naocznie, lecz nic nie ujrzeli, a wróciwszy na dawne miejsce, znowu widzieli dalej bitwę.

— Wylew Dunaju. Z Wiednia donoszą iż wody Dunaju niespodzianie dnia 12. b. m. wezbrały. Rzeka wystąpiła z koryta swego, zagrażając wielu dzielnicom miasta. Wylew Dunaju, dotąd w skromnych stosunkowo granicach, lecz straszny w możliwych następstwach na przypadek dalszego rozszerzenia się, przeraża mieszkańców stolicy. We Wiedniu nie widać ni śladu rzeki; Dunaj się zamienił w szeroką płaszczyznę obejmującą i przyległe ulice w postaci morza lodowatego. Z pod Lincu wczoraj po południu lód spływać począł nagle w tak ogromnych masach, że gdzieniegdzie się piętrzył do wysokości kamienicy. Woda ustępując miejsca lodom, zalewała nadbrzeżne ulice tak, iż w okamgnieniu wszystkie piwnice stanęły pod wodą, a niżej położone ulice w wysokości blisko łokcia, przedstawiały widok okropny. Woda wszędzie szybko marzła przy 13 stopniach mrozu, a kiedy opadła, niebezpieczną wszędzie pozostawiła gołoledź. Nie ulega wątpliwości, że w chwili, kiedy lody w tak ogromnych masach nagromadzone znów puszczać zaczną, wylew Dunaju wznowić się musi w stokroć większej sile. Masy lodu, zwłaszcza wśród niezwykłego o tym czasie we Wiedniu mrozu, powstrzymały tylko niechybny wylew rzeki; ta zwłoka wylewu służy na szczęście biednym, najbardziej dotkniętym mieszkańcom ulic przyległych Dunajowi za przestrogę, i dozwala im chwycić się środków ostrożności, a przedewszystkiem zaopatrzyć się w żywność i opał, gdyż bardzo łatwo być może, że przez parę dni nie będą mogli opuszczać mieszkań swoich. Najgorsza, że wczoraj, przy pierwszym nawale wody, nawet czółna nie mogły oddawać usługi, ponieważ woda marzła Przeszło 20 wołów zmarzło na Praterstrasse; nie zdołano ich wydobyć z pośród lodów. Cały Prater zalany wodą, a do niektórych części Prateru zaludnionych, dostać się niepodobna. Niewiadomo przeto, jaki los spotkał biednych ludzi, zamieszkujących nędzne chałupy w tak zwanej Freudenau w Praterze.

Dalej Praterstern, Praterstrasse wraz z przyległemi ulicami stały wczoraj w wysokości jednej do dwóch stóp pod wodą. Dziś lud zalega sienie wszystkich kamienic w pomienionych ulicach Do domów w Donaustrasse przystęp wczoraj był tylko za pomocą schodków ustawianych możebnym. Niektóre dzielnice na Landstrasse, Rossau, i cała Brigittenau najbardziej są dotknięte wylewem Dunaju. W samem mieście tylko część Franz-Josefs-Quai i Adlergasse (łączące Franz Josefs-Quai z Rothenthurmstrasse) stały pod wodą wczoraj, a dziś pełne lodów Nad samą rzeką lody piętrzą się tak wysoko, że rozsadzą prawdopodobnie mniej silne mosty, a do nich należy przedewszystkiem tak zwany Ferdinands-Brücke, łączący miasto z Taborstrasse na Leopoldsztadzie. Ulica Rothenthurmstrasse robi przerażające wrażenie. Prawie przejść niepodobna — tłumy ludu dążą ku Dunajowi, aby się przypatrzeć dziwnie pięknemu, lubo bolesnemu widowisku Ponure wrażenie, jakie wczorajszy pierwszy wylew na ludności zrobił, nie da się opisać Światło gazowe natychmiast zgasło, a powstała ztąd tutaj nieznana ciemność jeszcze bardziej wzmogła zamęt między uciekającymi lub wracającymi z niedzielnej wycieczki do swych mieszkań. Wielu, co wyszło z mieszkania około 2. po południu, kiedy jeszcze nie było śladu wezbrania Dunaju, około 6. z wielką tylko trudnością do domu powrócić mogło. Z mieszkań dolnych dziś pousuwano prawie wszędzie w zagrożonych wylewem dzielnicach mieszkańców. Na Leopoldsztadzie

mieszkańcy przepędzili ubiegłą noc prawie bezsennie w obawie ponownego wylewu.

— **Pielgrzymka do Ziemi świętej**. W marcu b. r. urządza zarząd jeneralny Ziemi świętej w Wiedniu rezydujący, za przyzwoleniem władzy duchownej, tudzież władz dotyczących rządów, podróż religijną do Palestyny, w której brać mogą udział osoby stanu duchownego, jak też osoby stanu cywilnego. Każdy, chcący wziąść udział w tej podróży, winien nadesłać do zarządu metrykę chrztu, tudzież inne świadectwa stanu, zatrudnienia, miejsce zamieszkania i t. p. szczegóły wskazujące, nadto powinien zaopatrzyć się w paszport, przez konsulat turecki w Wiedniu zatwierdzony. Na opędzenie tych kosztów podróży wymaganą jest suma 440 złr. za drugie miejsce na parostatku przewozowym, a 500 złr. za pierwsze miejsce od osoby. Dnia 3. marca wyruszyć ma zgromadzenie to pobożnych pielgrzymów i świeckich podróżnych koleją do Tryestu, a ztamtąd parostatkiem na Korfu, Syrę, Smyrnę do Jerozolimy. Na stałym już lądzie zwiedzane będą: góra Karmel, Nazaret, góra Tabor, jezioro Tyberjas i inne miejsca świętą stopą wielkiego naszego Mistrza dotknięte i w piśmie świętem wspominane.

Po zwiedzeniu miejsc tych uda się karawana ta dnia 15. kwietnia z powrotem już przez Jaffę do Aleksandryi, gdzie dłuższy pobyt dozwoli podróżującym zwiedzić miasto Kair, sławne piramidy egipskie i Suez. Jeżeli się zbierze dostateczna liczba podróżnych, gotowych do poniesienia wspólnych kosztów, tej podróży, w powrocie swoim zwiedzić będą mogli także Konstantynopol i Dardanelle

— *Univers* opowiada następujące zdarzenie:

W ambulansie de Roail konał młody Bretończyk z gwardyi mobilów. W chwili śmierci uczynił ostatnie wysilenie, podniósł się na łóżku i głosem silnym i uroczystym zawołał: „Chrystus zwycięży... Chrystus Zbawiciel nasz.. Tak, On zwycięży, królestwo Jego przyjdzie na ziemię.. Boże mój, przyjdź królestwo Twoje! Bądź wola Twoja!..“ Głos zamarł mu w piersiach i — skonał — Szlachetne to dziecię katolickiej Bretonii wyraziło całą nadzieję i uczucia wszystkich serc katolickich w tych dniach klęsk srogich i nieszczęść: na łożu śmierci oświecony łaską Bożą, lepiej niż wszyscy mędrcy tego świata, rozstrzygnął zagadkę przyszłości.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Minister handlu z okoliczności objęcia przez siebie urzędowania rozesłał następujący okólnik do Izb handlowo-przemysłowych na ręce odnośnych prezesów:

Mam zaszczyt zawiadomić WPana, żem w dniu dzisiejszym objął poruczone mi łaskawie przez Jego c. k. Apost. Mość sprawy c. k. ministerstwa handlu.

Szczerze będę wdzięcznym WPanu, jeżeli życzenia i żałalenia stanu przemysłowego i handlowego przedłożysz z bezwzględną otwartością c. k. ministerstwu, jeżli zwrócisz uwagę moją na wszystkie stosunki szczególne, które w porę i dokładnie spostrzedz można tylko, przypatrując się im na miejscu, a zarazem, jeżli zechcesz wesprzeć mnie w mych usiłowaniach, aby gałęziom przemysłu publicznego, powierzonym memu kierownictwu zapewnić najwyższy, jaki się tylko da osiągnąć, stopień spiesznej i interesom ludności z całą gorliwością poświęcającej się administracyi. Wydając zaś rozporządzenia moje z urzędu, stanowczo kierować się będę przekonaniem, że opieka nad przemysłem, handlem i sprawami komunikacyjnemi wtedy się tylko rządowi powiedzie, jeźli stara się o współdziałanie świata przemysłowego i wszystkich sfer interesowanej ludności, i jeźli takową w wielkiej mierze znajduje. Proszę więc przez WPana o to współdziałanie, łącząc zarazem szczerą obietnicę, że żadnej nie będę się lękał pracy, aby we wszystkich kwestyach ważnych o ile możności przez pogląd własny i osobiste stosunki zyskać sobie bezpośrednie pojęcie potrzebne do moich pełnych odpowiedzialności orzeczeń, aby nadać szybki bieg tokowi spraw, aby wykluczyć wszelkie nieuprawnione interesa szczególne, aby ciągle służyć postępowi, unikając jednak zawsze wszelkich niedojrzałych doświadczeń.

Racz mi WPan szczególniej użyczyć całej swej pomocy przy nastąpić mającej reformie na polu spraw kolei żelaznych, która tworzy istotną część potwierdzonego przez c. k. Ap. Mość gospodarczego programu rządu. Będąc pewnym poparcia świata przemysłowego, tem silniejszą mieć będę nadzieję, że mi się powiedzie odpowiedzieć gorącym chęciom NPana, zwróconym do podniesienia gospodarstwa ludu, a zarazem na polu nierozdzielnych interesów materyalnych wszystkich szczepów ludowych dopomódz rozwojowi dobrobytu różnych królestw i krajów tej połowy monarchii.

Wiedeń 9. lutego 1871.

Schaeffle.

— **Sprawozdanie** komitetu galicyjskiego Towarzystwa gosp. za rok 1870.

Na czele niniejszego sprawozdania zapisujemy, jako nowinę radośną i fakt niepomiernej wagi, iż kwestya ustalenia bytu szkoły dublańskiej, która tyle trosk Towarzystwu sprowadziła — dzięki przychylnym względom wysokiego sejmu uchyloną zostala z porządku dziennego przez podwyższenie subwencyi krajowej dla tejże szkoły do wysokości 10.000 złr. w. a. rocznie.

Z tego to powodu — licząc przytem na nieustającą subwencyę rządową — i na regularne wnoszenie wkładek za pośrednictwem szan. oddziałów, mniema komitet, iż przystąpić może obecnie do ulżenia ciężaru oddziałom w składaniu obowiązkowej części na zarząd centralny — i w tej sprawie będzie miał zaszczyt przedłożyć wniosek osobny.

Jako fakt drugi, niemniej radośny i pokrzepiający, podnosimy tę okoliczność, iż Towarzystwo nasze w obecnym składzie stanowi znowuż jedną, nierozerwaną całość. Gdyśmy się w czerwcu z. r. na tem miejscu zebrali, nie dostawało nam dwóch ogniw w łańcuchu naszym. Zachodzić mogła obawa, że Towarzystwo zaledwie poczęte na nowych podstawach znajdzie się nagle w rozkładzie. Lecz dzięki ożywionemu tchnieniu poczucia obywatelskiego, jakie ze zgromadzenia tego powiało, znikły obawy. Oddział jarosławski zawiązany na nowo 26. października — a oddział sanocki, rekonstytuowany d. 30 września, idą o lepsze z resztą oddziałów, kto więcej usług i korzyści przysporzy krajowi.

Z otuchą więc możemy patrzeć w przyszłość, bacząc zwłaszcza, jak dzielnie rozwija się życie w niektórych oddziałach, za których przykładem — tuszymy — w ślad pójdą niebawem i inne.

Po tych wstępnych uwagach, przechodzimy do właściwego sprawozdania — a najprzód do spraw subwencyjnych.

Suma udzielonych subwencyi w r. 1870. z funduszów państwa, wynosi kwotę 46.100 złr. w a.

W sumie tej mieszczą się:

a) 11.500 złr. przyrzeczone jeszcze w r. 1869. (ob. spraw. z z. r.)

b) 34.600 złr. przyznane w r 1870. na przedstawienie komitetu.

Razem jak wyżej 46.100 złr. w. a.

Szczegółowo udzielone zostały subwencye na następujące cele:

I. Na cele uprawy i wyprawy lnu:
a) na razie . . 3 000 złr.
b) na datkowo . 1.000 „
Razem . 4.000 złr.

II. Na cele chowu bydła rogatego, a to na premiowanie bydła i kupno buhajów 7.200 „
III. Na ułożenie i wydanie księgi rodowodowej bydła . . . . 500 „
IV. Na podniesienie gospodarstwa mlecznego . . . . . 300 „
V. Na owczarstwo . . . 1 000 „
VI. Na dział ogrodniczy i sadowniczy 2.300 „
VII. Na statystykę zbiorów . 4.000 „
VIII. Na cele naukowe rolnicze . 16 000 „
IX. Na cele naukowe leśnicze . 3.500 „
X Na melioracye w Dublanach . 1.000 „
XI. Na premiowanie wzorowych gnojarń 1.500 „
XII. Na stypendya dla 2 techników za granicę, w celu wydoskonalenia się na drenerów i irygatorów . . . 2.000 „
XIII Na machiny i narzędzia rolnicze 500 „
XIV. Na nasiona . . . 400 „
XV. Na pszczelnictwo . . 400 „
XVI. Na wystawę przemyską . 1.500 „ i 40 medalów srebrnych

Suma jak wyżej . 46.100 złr.

Przewidując możliwe zarzuty, jakie spotkać mogą komitet za kierunek niektórych subwencyi, dla kraju naszego może mniej właściwy, powołujemy się na zeszłoroczne sprawozdanie nasze, gdzieśmy wykazali, jakich zasad trzyma się komitet w przedstawieniu swojem. Gdy jednak zasady te nie zyskały uwzględnienia, a dający ma prawo decydować o swym dadarze ostatecznie — musiał komitet zastosować się do danych mu wskazówek z góry. Komitet jednak nie zapoznaje natury stosunków miejscowych — i stara się w drodze wyrozumowanych przedstawień uzyskać pewne modyfikacye, jak to pod działem sadowniczym będzie mowa; uzyskał nadto przyznanie w zasadzie tak zwanego „virement“, mocą którego — od wypadku do wypadku — kwoty nie dające się użyć w pewnym kierunku, na inne, potrzebniejsze cele użyte być mogą.

Przechodzimy do sprawozdania szczegółowego.

I. Subwencya lniana.

Fundusze:
a) Pozostałość z r. 1869. . 747 złr. 4 c.
b) Subwencya z r. 1870. na razie 3000 „ — „
„ „ „ dodatkowo 1000 „ — „
Razem 4747 złr. 4 c

Zdając sprawę z czynności dokonanych w tym dziale subwencyjnym, zastosowujemy się do porządku w poprzedniem sprawozdaniu przyjętego; poczynamy zatem od rozpraw konkursowych.

Z nadesłanych 7 rozprawek — tak według orzeczenia komisyi, jakoteż uproszonego jeszcze *ad hoc* sprawozdawcy osobnego — żadna warunkom konkursu w zupełności nie odpowiedziała; i w skutek tego rozpisano konkurs nowy z terminem do ostatniego lipca 1871, a rozprawki autorom zwrócono. — Podnieść wszakże musi komitet, i podać pod chłostę opinii publicznej, iż jedna z nadesłanych rozprawek była plagiatem literackim, i dosłownem przepisaniem całych ustępów z dzieła Oczapowskiego.

Dla praktycznej nauki uprawy i wyprawy lnu, zatrzymał komitet instruktora, p Watteyne, na warunkach dawnych, przydając mu do pomocy dwóch praktykantów-stypendystów — wybranych w drodze konkursu.

Kandydatów na te posady zgłosiło się ośm. Z tych wybrał komitet pp. Wędziłowicza i Kazijewicza. Gdy jednak ten ostatni na czas oznaczony nie przybył, nadał komitet stypendyum drugie od 15go kwietnia 1870. p. Sakowiczowi. Stypendya nadane są na rok — i kończą się już niebawem.

Stypendyści obowiązani są przyuczać się nietylko wykonania i zarządzania robót wszelkich pod kierunkiem instruktora, ale nadto towarzyszyć mu w podróży, i służyć za tłumaczy; ma bowiem instruktor obowiązek jechać wszędzie na każde zawezwanie, i udawał się już razy kilka: do Gródka, do Chorośnicy, do Małkowic, do Dublan, Żurawna i innych miejscowości. Koszta podróży ponosił dotąd komitet; ostatniemi czasy wszakże powzięto postanowienie, iż dla nieprzeciążania budżetu subwencyjnego, mają koszta ponosić, lub furę nadesłać dotyczące strony. Istnieje też ten porządek, iż jeden praktykant tylko towarzyszy instruktorowi, a drugi pozostaje w Brodkach dla kierowania i dozorowania robót na miejscu.

(C. d. n.)

Ostatnie wiadomości.

Dnia 12. b. m. odbyło się w Bordeaux przygotowawcze posiedzenie Zgromadzenia narodowego, które zebrało się tutaj celem zadecydowania, czy wojna dalej ma być prowadzoną lub nie? Było obecnych 250 do 300 deputowanych. Benoit Dazy jako najstarszy wiekiem zajął krzesło prezydującego i rzekł, iż w obecnych okolicznościach zgromadzenie jakkolwiek niekompletne, musi się natychmiast ukonstytuować. Słowa te przyjęto przychylnie. Emanuel Arago nadmienił, że na formalne ukonstytuowanie potrzeba jeszcze dni kilku, gdyż protokoły wyborcze dopiero zaczynają nadchodzić i nie są jeszcze znane wybory z 28 albo 30 departamentów, mianowicie z Paryża i z departamentów przez nieprzyjaciela zajętych. Prezes poddaje pod głosowanie kwestyę ukonstytuowania się zgromadzenia. Ukonstytuowanie uchwalonem zostało bez opozycyi. De Sarcey, deputowany z departamentu Gard, wyraża zdanie swoje, aby wybrać stanowczo bióro, skoro tylko liczba obecnych deputowanych przeniesie jednym głosem połowę deputowanych, i dodaje, że groza obecnych stosunków nie pozwala iść drogą zwykłą. Prezes proponuje mianowanie najmłodszych czterech deputowanych sekretarzami. Po krótkiej naradzie nadmieniają Garnier-Pagés, Dupont i Dulot, że kraj dziś już wiedzieć powinien, iż na jego czele stoi władza ustawodawcza. Giraud z Wandei mówi w tym samym duchu i żąda bezzwłocznego mianowania sekretarzy. W skutek tego mianowano sekretarzami Castellane, Tannegny, Duchatel i Willon de Remusat. Zgromadzenie odroczyło się do nazajutrza na godz. 1szą w południe. Posiedzenia odbywać się będą w zwykłej sali obrad, która jest dostateczną na pomieszczenie zgromadzenia. Gambetta jest chory, nie był przeto na posiedzeniu; Favre i Garibaldi przybyli.

Z Paryża donoszą, że oddawanie broni Prusakom, idzie tam powoli. Dotychczas oddano 240 dział, 46 kartaczownic i 240.000 karabinów. Dnia 20. bm. wojska pruskie wejdą do Paryża, a 22. cesarz Wilhelm stanie w Tuilleries. Posłowie szwajcarski i amerykański wyjechali do Bordeaux. Jenerał Leflô przybył do Bordeaux i objął zarząd ministerstwa wojny. Lionalle został zamianowanym głównym dyrektorem ministerstwa spraw wewnętrznych po ustąpieniu Louriera.

Z Florencyi donoszą, że na posiedzeniu Izby z d. 13. bm. po postawieniu przez ministra Lanzę kwestyi gabinetowej z powodu artykułu 7. ustawy, nietykalność pałaców papieskich, została uchwaloną 204 głosami przeciw 13 w myśl wniosku ministeryalnego.

Berlińskie półurzędowe organa, które powitały przychylnie nowych austryackich ministrów, otrzymały przeciwne polecenie po zawiadomieniu przez bar. Schweinitza o rzeczywistem znaczeniu tego ministerstwa. Za to petersburgskie dzienniki bardzo przychylnie odzywają się o tym gabinecie, a mianowicie dla tego, że element niemiecki został wykluczony.

Jak już donosiliśmy, do budżetu ministerstwa wojny wcisnęła się pomyłka trzechmilionowa. Celem sprostowania tej pomyłki, pozwolił Cesarz na odbycie powszechnej przedlitawskiej delegacyi w Wiedniu, jako komisyi.

Telegramy

(z dzienników porannych.)

Bordeaux 13. lutego. (Posiedzenie zgromadzenia narodowego). Prezydent zawiadamia, iż Izba ukonstytuuje się, podzieliwszy się na 15 biór; skoro okoliczności dozwolą, przystąpi do sprawdzenia wyborów.

Garibaldi składa swoje mandaty. Favre w imieniu kolegów składa pełnomocnictwo rządu obrony narodowej, oświadczając, że aż do wybrania nowego rządu będą urzędować. Prosi o pozwolenie powrotu do Paryża Prawdopodobne przedłużenie zawieszenia broni będzie jak najkrótsze. Zgromadzenie uchwala, przyjąć prowizorycznie regulamin z r. 1848—51.

Bordeaux dnia 13. lutego. Gambetta zachorował.

Dotychczasowy rezultat wyborów jest następujący: 150 republikanów, 53 legitymistów, 20 bonapartystów.

Lwów, z Izby handlowej dnia 14 lutego.

	płacą zł wal a	żądają
I Akcye za sztukę		
Kolei gal Karola Ludwika	246 00	246 75
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	190 00	191 00
Banku hip. g. z wpł. 50%	112 00	114 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	80 25	81 00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	72 25	73 00
Banku hipot. galic. 6%	87 75	88 25
Galic. zakładu kred. włościańskiego	86 25	87 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	73 20	73 70
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	000 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 74	5 82
Dukat cesarski	5 79	5 85
Napoleondor	09 87	09 95
Półimperyał rosyjski	9 95	10 12
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
„ papierowy	1 60	1 61
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	121 25	122 75
Wiedeń dnia 8 lutego.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	58 60	58 80
„ „ „ srebrem	67 80	67 90
pożyczka ost. z r 1839	283 00	284 00
„ loter z r 1854	88 75	89 25
„ „ „ 1860	95 10	95 20
„ „ „ 1864	123 30	123 50
„ podatk „ 1864	000 50	00 00
Listy zastawne domen	120 50	121 00
Oblig indemniz galic	73 75	73 75
„ „ bukow	71 25	72 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	211 20	211 40
Centralny bank	61 00	61 50
Kredytowy zakład	251 00	251 20
Franko-Austryackie	102 75	103 00
Galicyjskie dla handlu i przem	100 00	101 50
Generalbank	89 00	89 50
Hipoteczny bank galicyjski	112 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	724 00	725 00
Vereinsbank	98 70	98 50
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz austr	58 00	58 20
Borysł Petrol. Comp	60 00	61 00
Forstpr. Hand. Gesell	33 00	34 25
Akcye kolejowe		
Alföldzka	169 00	170 25
Karola Ludwika	245 25	245 50
Północna Ferdynanda	2107 25	2110 00
Franciszka Józefa	190 25	190 75
Lwowsko-Czerniow. Jassy	190 25	190 75
Rudolfa	161 25	161 50
Siedmiogrodzka	166 50	167 00
Staatsbahn	375 00	376 00
Południowa	181 00	181 30
Tramway wied	183 75	184 00
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północna	157 00	157 50
„ wschodnia	81 75	82 50
Listy zastawne.		
Galic bank hipoteczny 6%	86 25	86 50
Bank włościański galicyjski	86 25	86 50
Tow kred ziem. gal 4%	70 50	71 25
„ „ „ „ 5%	77 00	78 00
Bank nar austr. 5% m k	96 00	96 25
Bank nar austr 5% w. a.	94 00	95 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 25	106 50
Bodencredit w. a 5%	87 75	88 25
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc srebr)		
Alföldzka kolej	87 90	88 10
Ferdynanda północna	103 25	103 75
Karola Ludwika dawn.	103 00	103 50
„ „ z r 1867	98 75	99 00
Lwow-Czern -Jas. z r. 1867	88 00	88 25
„ „ „ z III em	86 90	87 20
Rudolfa	89 90	90 10
Siedmiogrodzkiej	88 75	90 00
Południowej kolei	114 00	114 25
Państwowej kolei	135 50	136 50
(10% podat. prc. srebr.)		
Czeska zachodnia	92 25	92 50
Elżbiety nowa	99 00	99 25
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 00	92 50
Ferdynanda północn. m. k.	90 50	91 00
„ „ w. a	87 00	88 00
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	159 50	160 00
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr Palfy	25 00	29 00
„ ks Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b.	91 70	91 90
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft szterl	124 00	124 15
Frankfurt 100 zł ol w p N	104 00	104 00

Kursa z dnia 14. lutego 1871.

godz. 2 min. — po południu

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 103.30. Akcye kredyt. węg. 85 00 Anglo-austr. 212.50 Akcye Karola Ludw. 245 50. Kolej siedmiogrodzka 167.00. Kolej południowa 188.80. Kolej bud. —.—. Kolej państwowa 375 50 Kolej lwowsko-czerniowiecka 189.50 Napoleondor —.—. Kolej wsch. 156.00. Kolej północna 210 50. Kolej Rudolfa 161.00. Kolej węg wschodnia 81.25. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 73 30. Losy z 1864 roku 122 75. Usposobienie stałe.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 11. lutego 1871.

Pora	Barometr w milimetr sprow. do 0° Cels	Stopień ciepła według Celsiusa	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
7. godz. zrana	739.05	—15 6	90	Pn. b. sł.	10
2. godz. po poł	739.29	—12.3	82	» »	10
9. godz. wiecz.	740.70	—15.9	—	Cicho	8

Śnieg = 0·91.

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu koleji Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz 7 m 37 rano.
„ „ 7 wieczór.
„ „ 11 „
Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m. 42 rano
„ „ 8 „ 7 wiec.
Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. wieczór.
2 „ 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ „ 12 „ 12 wiecz.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ 2 „ 19 w nocy

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel.

W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpoś. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.